

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1421. Molière Jan Baptysta, Natręty, komedja w 3 aktach tłumaczona przez Franciszka Kowalskiego (XIX w.).

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська наукова
бібліотека
ім. В. Стефаника
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

бав. 1421

FASCICVLVM PORTES
LIBRORVM
VT RVSTICVS AGNVM



BIBLIOTEKA FVNDACYI W. HR.
BAWOROWSKIEGO WELWOWIE
N. 1421 VII. 6. 9.

N^o 1421

37

VII. E. 9.

Z księgozbioru
Stanisława Spittala
Dział, _____ No, _____Natrety

Komedia Moliera

w 3. Aktach

Humorona przez

Franciszka Kowalskiego
1826.

925.

Commissis delectis admittitur ad imprimendum
Eundem fuit nunc breviter ablatum anni.

Pflüßungsglück zu sein abzugeben.

Wm. Dr. Kimpfberger - Altona.

Lemberg am 28^{ten} April 1830.

L. Kimpfberger

Osoby

Damis Strzy Heleny

Helena

Walery kochanek Heleny

Klocander. Strazy Walerego.

Alejdor

Akander

Aleyp

Lizander

Klimena

Temira

Filint

Projekciata

Literat

Ormin

Kilku Andriejów

Maski

Lokaj Damisowi.

Natrecy.

Scena w Warszawie.



K. -

R. Synthal K. K. 392/30

§. 3. -

3

Uwagi nad ~~Natratow~~. Komedyją i Natraty,

Fouquet przyniósł króla i matkę jego w mieście Neau,
a chcąc uświetnić uroczystości uroczysty, uprosił Moliera do
napisania komedji, któraby go niepodrażniała i zapawiała.
Ten komik nie mając na to czasu, więcej nad 15^{ty} dni,
wymyślił lekką, intrygę i Natratów, którą grał przed
całym dworem 16^{go} Czerwca 1661 r.

Po wejściu z tej pierwszój reprezentacji. Luwisk XIV wia-
szując Molierowi pięknej sztuki, a widząc pewnego
Pana Sagecour, myśliwca aż do śmieszności, powie-
dzał mu, że takiego oryginalnego brakomate jest ko-
medji. Uwaga ta rozkazała była dla Moliera, i
Myśliwiec w dzień dni na teatrze w Fontainbleau
pokazał się cesarzowi monarchy, który się nim nie-
zmiernie ucieszył.

Molier wziął intrygę tej sztuki, jak powiada Diaboni
z jednej krotkiej włoskiej. Le larc s'aligne o gli
interrompimenti di Pantalone: tak jąka rozni-
co do końca, jaką w tych swoich komedjach pa-
nuje myśl włoskiej Gli interrompimenti di Pantalone?

11

Stary Pantolon zakochany w młodej dziewczynie, śiga ją
nieustannie; ta nie mogąc się go pozbyć, przynika mu
widzenia się z nim w miejscu samotnym. Stary nasyta
na Pantolona różnych natrętów, którzy mu rabierają
umawioną godzinę....

Intryga ta jest śmieszna, biorąc na świadka wszystkie
dane. Jeżeli kobieta niecierpi męroszyspny, nie potrze-
buie, chcąc się go pozbyć, nasytać na niego natrętów,
ani dać mu słowa widzenia się; dożyje się nierny,
dowiadając się, na miejscu umowionem; zresztą pora-
dliwe chci starca piękny mieć za do wystawienia
publiczności obracem? Charaktery natrętów wtoskich
są wymyślone, udane: w Molierze zaś prawdziwe,
istotne, co jest nierówna komizmizmem; i młodzi
młodych kochanków jest tak zajmująca, że widzi
śmiejac się z kłopotów, i taki im los namów, że da
jednak szczęśliwego ich serc potaczenia.

Rozwiązanie samo jest nieco nagle i nawiąznięte.
Dariusz ze swymi starszymi zasiada na kochankach

5.
swoj synowicy, ale Hódzieje w go napadają, nastę-
craja Waleremu sposobność ocalenia go. Dennis więc
przez wdzięczność tłumy ku niemu się gniewy, i daje
mu ryk Heleny. Rozwiazanie te, jak inne podobne
w Molicie, nosi na sobie cechę pospiechu x jakim
pracował, a nigdy nie miał czasu do poprawienia swo-
jej komedyi.

Leć jak rzadkiej piękności są obrazy w Natrytach!
ile dawiejs w doświadczeniu, i ognia w malowaniu śmie-
sowności oryginalistów, iakie wystawiają! Harida Scena
jest arcydziełem; polowania iest wzorem doskonałości
opisowej: ortowick który chce rabować w dzierżawie,
wizytę miasta portowe Europejskie, jest naj-
lepsza krytyka, dziecinistwa projektistów i. t. p.

Natryty tłumaczone były dawniej po polsku
przez Bielańskiego i Bohmolda w r. 1775;
świeżo przez T. S. Dmukowskiego.

Kataryna

Akt I^{szy}

Scena I^{sta}

Walery,

Klocander

Walery

Czym się pod taką gwiazdą dla Boga! urodził,
By mnie zawsze tam wsielskich nudziarzy natchodził!
Zawsze mi ich na prośkor zsyłał los surowy
Bo ich widzę codziennie jakiś rodzaj nowy
(Dziś mnie ciekaw dojechał, nadając godzin' z dwiema)
Wierzący ruch, któregoś porbyt się zaledwie;
Chwila mi ta nieszczęśliwa dała się we znaki,
Kiedy mnie dotykał wzięcia pojści na krakowiaki,
Jam, myśląc, że anichana rozweseli duszę,
Okrutną za me grzechy znadarem katuszę.

Klocander.

Zawsze ^{u ciebie} ~~o ciębie~~ życia jakiś mól się wkręci,
Wszystko Panie, nie idzie, podług naszej chęci.
Katarzów ma na świecie każdy orteń i rygi
Bez nich byłby aż nadto, jak anioł, mistyczny.

Walery.

Lece i Nętrętoś jakimś Nicbo mnie dotyka
Największego mam ^{w stryju} ~~stygii~~ Heleny nadnika:

Ten niestety me nadzieję, odmura starania,

I chci' mam ię wzajemności, widzieli' mi ja wzbrania!

Jestem tu; lece się boić bym nie chybił chwili!

W którejśmy się w tem niejawnie stanąć umówili.

Klocander

Ten moment, proszę Pana, długi pospolicie,

Panstwo się chwila później czy wpród, zobaczcie.

Walery

Lece musiata Helena wyjść już do ogrodu.

(czyni krok do odejścia)

Klocander

(zatrzymuje go.)

Chustka się, proszę Pana, rozwiązata spróba

Walery

O! Saj potkaj

Klocander

Ja poprawię, niech Pan stanie w progu

Walery

(poprawia mu chustkę)

Och! by mnie chęć udusić! niech i już i tak będzie

(chce odejść)

Klocander

Włosy lepiej utonę; niech nimień Pan portuchą
(poprawia mu włosy)

Walery

Zgrabny! matoś grzebieniem nie urwat mi ucha!

Klocander

A iessure, proszę Pana, koturnyke poprawię...

Walery

Niechcie, bo mi czas trawisz, w tej nudnej zabawie.

Klocander

To niech przecie Pan tawski okaze mi tyle,
Bym otrępat kapelus; bo raty jest w pyle.

Walery

No, to otręp, to otręp; dorys' już, tej sceny.

Klocander

Jeśli Pan, proszę Pana, do Panny Heleny...

Walery

Mój Boże! nie nudzić mnie...

Klocander

w tem moja poczciwość

Walery

Dorys; jużś omyślisz.

7.
Klocander

Momenik! ucipliwoś!!

Walery

Lubię mnie!

Klocander (ciągle trzepie i otrzusując kapelusz)

Czy w prochów leżat? prosię Pana!

Walery

Bezcieś trzepat do nocy? prosij! do szatana!

Klocander

Już Panie

Walery

Dawaj,

Klocander (dając kapelusz opuszcza go na ośm)

Uch! uch!

Walery

To mi się podoba!

Pieknieś mi się przytulił! będzie ci choroba!.....

Klocander

Ja zaraz, prosię Pana,

Walery

A iakże mnie nudzi!

Dawaj dawaj kapelusz! nagnudnij się z łóżki!

Scena II^{ga}

Helena, Alcy, Walery, Klocander.

(Helena przychodzi w tębi scena, Alcy ją prowadzi pod rękę)

Walery

Coż widzę! to Helena? Ktoż ją prowadzi?

Dokąd spieszą tak prędko... znać że sobie radzi.

(Kłania się jej, a ona odwraca głowę przechodząc)

Scena III^{cia}

Walery, Klocander.

Walery.

Co? kiedyś jej w tej chwili uklonit się skromnie?

Dumna! i owa nawet niezwrociła do mnie?

Jak gdyby mnie nie znata! skądże tak oboje...

(do Klocandra)

Ach! jeśli ~~on~~ obchodzi potowienie moie,

coż mam o tem rozumieć, powie mi swerdanie.

Klocander

Boję się że przysięgi, więc zamierzam, Panie.

Walery

Nie nade mnie, lecz natychmiast ruszaj, niema rady?

Patrz mi gdzie się podzieje, idź ze mną w ślad.

4

Klocander (idzie i wraca)

Idaleka iść? Walery

Idaleka

Klocander (idzie znova i wraca).

~~Ja tutaj stoję~~ I w takim sposobie,

Że udam, iak mnie ujmą, że idę tak sobie?

Walery

Niech cię ~~nie~~ ^{cie} tobie porwa, wryjaj kani razem?

Pawiera im, że ich śledzić tak maini roztacem!

Klocander (idzie i wraca)

A Pan tu będzie czekał,

Walery

~~Jeżeli cię porwa~~ I jeszcze mi plecie
Ruszące, o nadniku najnudniejszy w świecie!

Scena IV^{ta}

Walery (sam)

Bzie! ileś udręceń cnieć w duszy smutnej!

Jakbyś rad ushybić schadzki tej okrutnej!

W nadziei, że najtodorę znaję w niej roztok,

Na widok ten, męcarnie w mem sercu ponurę!

Scena V^{ta}

Walery Lizander

Lizander

Ładła cię na ulicy czy me poznaty,

Zia łecę ku tobie w uniesieniu raty.

Szczypta cię kwa, przysięga i twoja osoba,

Gawota! mej roboty, rozpięwam przed sobą,

Ale gawot przysięgam, tak; że głowy pięknosci,

Pod spiew iego i miara, podkładała, mierz,

Mam majątek i szereg i sobie nadzieję

Mam znalezienie w Warszawie, wszystko mi się sniye,

Mam słizne kurynecki, i nikt mna nie miota,

Leć iabym wszystko oddat za tego gawota.

(Sniye się i przysięwacie)

Chi! chi! stuchaj... la, la; la, postuchajcie prona

(Spiwając swego gawota)

Coż nie ładny?

Walery

Przedziwny

Lizander

Nie sąz to szokowe?

Śpićwa kółka rary konie!
A konie, przewoźa śliczny?

Walerj
Śliczny, w samej rzeczy.

Lizander

J kółki com ułożył, ułone! nikt nie pomy.
Jak tylko ie zobaczysz, padniess na kolana,
Dziwnie, cota figura we wodziński ubrana,
Śpićwa, mowi i tanuie rary.

Patrzajcie; tu miosarzyna, tu stoi kobieta
Ona go tak, uwarase? a on ja tak wita:
Stamtąd on tu ~~tu~~ przychodzi, ona za nim w ślady,
Ale czy ty milutkiej nie potrzebujesz rady?
Patrz, oto oko w oko, i twarz, do twarzy
Nur do niej! - ... ona na bok! a on się tak skony.
Jakie sądzisz mój Kralio?

Walerj
Piękne kółka sryki.

Lizander

Nieprawdaż, że w hał przy mnie wszystkie baletniki.

Walery

Lizander

Cóż, figura?

Walery

O dziwna! niezamiana!

Lizander

Chcesz, to ja cię namię.

Walery

O dobre, jutro rana.

Lizander (kierując się)

No to iutro, to iutro. Będzie zdrow, mój Strabio...

Cóż prawda, że postawę wonde mam nie balić?

Wzrost ładny, rumieniczki iak dwie świeży roski,
Szerupki iak u panienki, do gawota nóżki.

(uderzając się w rękę)

Ale, ale, ja zawsze niewiedzieli w robie!

Je mi też ani przycho na myś, mieć przy sobie

Te wieżere, którebyśmy na rozsadku szali

Zwazujemy najdokładniej, lepsze z nich wybrali

Walery

Jutro, jutro.

Lizander

— Bądźże zdrow. Kochany Drajista!
 Nie wie' o mym gawoście, a to jest artysta!
 Stody jego umyśle nieboja się plesni,
 Ma ze mną sympatyę do robienia pieśni
 Leżę kula do niego; każdy go wychwala,
 Zapytam go o zdanie, ... la, la, la, la, la, la.
 (Podchodzi śpiewając i tańcząc.)

Scena II.Walery (sam)

Czyż ja mam gdzie się rusze; słuchać bradni wojowników
 I codziennie natrętów obawiać mać będzie?
 Jakże stan nasz dziwny, kiedy, jak rozwałę,
 Do klaustrów i szatni zniżać się nam kazi?

Scena III.Walery, KlocanderKlocander

Panna Helena sama idzie tu, z tej strony

Walery

Ach! by poznać mierzdasz, jakim umieram.

/

Jeszcze kocham nieludzką i tajemną xawisć,
Powziąś "dla niej wicarytę karę mi nienawisć."

Klorander

Do czegoż, prozę Pana, tajaś ja, mój Boże?

Pan niewie, co kochanka nad serdużkiem może?

Chceby Pan z najstuszniejzą szedł do niej wymówka,
Wszystkie gniewy w kąt pojda, jak wyrzeknie stółko.

Scena VIII

Helena, Walery, Klorander

Helena

W twych oczach, Walery, widzę niepokój;
Czyliż moja przytomność smutki wzmocniła twój?
Cóż to jest, z jakich przyczyn, z jakiego zmartwienia
Widząc mnie, tak ponure wydałeś westchnienia!

Walery.

Ty mnie pytaesz nieludzka, ty mnie pytaesz o to,
Co mój duszę śmiertelna obawą zgrzyzota!
Niemaaxie Boga w sercu, gdy widząc me smutki,
Udać się ze nie ciałem, niemaasz ich pobudki?
Ten, który w moich oczach szedł z tobą niedawno,

Helena

Cha, cha, przegrana smutku wrate jest zabawna!

Walery

Uragaj mej bolesi, uragaj stoliwa;

Wetysz' sis ze na me zale imiesz ciebie porywa,

Ze dla dni mych zetrucia wdradzieckim sposobie

Naduzywasz stabiui klorą mam ku sobie.

Helena

Muszę śmiać sis i wyznać, że to rzeczy nowe,

Alby' dla matej fouski tak zachodzi w głowę,

Tego Pana przytomności ^{wcale} ~~nie~~ mi nie miata;

Jest to natręt, którego zrzeciem sis porbyta,

Jeden z tych modnych wsiebskich, w biegać ochoco

Jeżeli iaka damę samotną gdzie zwerą,

Plota jej grzeorne stówka z przyniłowem okiem

Z radęj czy nie radęj chwać zostai' pod pokiem,

Wdadam że mam odejść, chwać ukryć nysel moie

On mnie grzeorne aż ^{w górne} ~~z góry~~ wprowadzi pokoi

A tak sis go porbytam, on zostat z damami

A ja myzdam innemu ku do ciebie dzwiani

Walery

Mogę wienyc' Helence w tak pochlebne słowa,
Jaye! dla mnie w swym sercu zawsze jednako!

Helena

Nie wienysz mi Walery, Smiesznyś' jest, prawdomiś,
^{Nie wiem że się}
~~Komedyant~~ przed sobą nie usprawiedliwie?

Jde; gniewam się na ciebie, wymówka ta sroga....

Walery (chwytając ją za rękę)

Nie gniewaj się o bośtwo, nie gniewaj, dla Boga!
Władzy twojej podległy, wierzę i chęć znosić
Co tyłko usta twój racza mi wyznać!
Na stowienie mnie wszedł wzywaj spowód
Ja dla ciebie cześć' boską mieć! będę do grobu,
Skrzywdzi, wyprzedzi miłość' moją, nie bacz' mi wzajemna,
J z wyjątkiem innego pokłub się przedemna,
Od twych wdzięków uwolnych wszystko zniosę, stale
Wmruż z tego powietrza, lecz się nie uwalę.

Helena

Jeśli takie uranie, najrinnia twoja dusza
Ja takie.....

Scena IXHelena, Walery, Alkander, Klocander,Alkander

— *Stawko, Strabio, powiedzcie' ci' niuse,*

Pani mi sa niegruczności przebaż, taktawie,

Ze pragnę z nim sam na sam mówić w ważnej sprawie.

Scena XWalery, Alkander, Klocander.Alkander.

A to zgroza natury! to o pomate wota,

Strigudnia mnie jeden burda niedzianego wota,

J.ia go siiga! bde, w samo miwet piekto,

Chiatbym więc iak najgorzej, by to nie uickto,

Abys' raził w tej chwili' wyzwał go ademie

A.ia ci si, w tym wazgłdzie wysturze wraicemie.

Walery

Wiem, że me odmówienie, przynicze nie ze smakiem

Jestem obywatelom, a nie wrym junakiem!

Truszą moim ramię, i męstwo mej duszy,
J. pewnyś że iey żadna krwoga nie poruszy,
Więc mi tego roraniem, przyjacielu straż;
Nie porzytasz, ani skulek bojarni i krwogi,
W innej okoliczności, kiedy idzie o to,
Będzie miał za powinności straż ci ochota,
Bada zdrow.

Scena XI.

Walery, Klocander,

Walery

Z temi wołobłkami, dalibóg, to scena...

Sokadze się, czy nie wiesz, udata Helena?

Klocander

Ja nie wiem proszę Pana.

Walery

Jdź, patrz za nią wszędzie

Tu ie sekam. Dowiedz się czy tu nie przybycie

Koniec Aktu pierwszego.

Akt II

Scena I

Walery

Kiedys mi dadzą pokój te natrętów raje,
 Co krok, wszędzie ich pełno, na niecierpić moją,
 Miał od nich obleżony, klnąc ich wszystkich zucha.
 Nieznajdę tej do której serce moje wróżyła.
 Ach, gdyby dobre Nieba rozpręsiły zgraje
 Która mi w udręczeniach oddechnąć nie daje,
 Miałbym porę mej silnej miłości płomienie
 Wymusić bez przyszkody anielskiej Helenie
 Leć stonąć na wschodzie, rekam na nią Drzazgę
 Nicwem, wremu dotychczas niewracę służący.

Scena II

Walery, Aloydor.

Aloydor.

Jak ci masz.

Walery (na stronie)

Czy znova gości? jaksie ci wywinę.

24

Alektor.

Powiedz mi przyjaciela, powiedz mi, bo gine
Dowiedz się jaki powiek serce me przenika.
Wzornikiem w faraona, zgrał się do ferika!
Szkwno ci? o zapewne! i ja sam się drwię;
Bo wiem że w faraona samem grata szerzeliwie,
Lewoszem poniterowat, i banki trzymał z dyskiem.
Wzornik idąc z teatru, spotykam się z dyskiem,
A jak się masz, jak się masz, uprzejmie mi się wita
Z szczerem uściski obdarza do syta.
O! bądź Taskaw mój drogi, na wieczorek do mnie,
Wgryźć dobrych przyjaciół zabawiem się skromnie
Bez tych nudnych etykiet, bez ieny, bron' Boze,
A jeżeli zechcecie, baneczek wam zatorzę.
Przyjac! tak grzeczna prośba musiałem koniecznie
Odmówić, myślę sobie, byłoby niegrzecznie,
Lutasewa, że mi stry przystat, ow magnat z magnatami
(Wzornik), srebrne, w papierach, osmoet dukatów,
Kilku nas się zebrat. A więc przy ponczykach
I przy okrągłym wazysy siedliwym stoliku,

✓

Gospodar bank zatorzył. Wierzęta się gra żywa,
 Ja wyrywam nowe pik, nowa mi wygrywa,
 Potem ubijam Asa, potem parol z damy,
 Niech się, myślę sobie, dobrze rozigramy,
 Ja tu ^{wam} (nieprawdnie wedyjskim) stępie skórę,
 Zwłaszcza że już nad niemi dobre miatem górę,
 Robię potem Sa levis i piętnaście ~~na~~ ma
 Ubijam kardy parol, i za kardem raz,
 Banku u nas ubywa, gra idzie z rapatem,
 W tym ja, piątke stawiając va banque! zakryratem
 Gdyż za statosi fortuny mojem śmiato przysiadę
 Bank! przegrywam! a o banku było przesło tydzień.
 Oła Boga! rewansz! rewansz! coraz się rapatem,
 Już nawet ponierom stawiać nie pozwalam,
 Lecz znów idę va banque! na urwku, sreflować!
 O nieba! jakby na stosi przegrywam na nowo!
 Wzruszając niewstrzymaną pomorzenie się rękę.
 Lecz, zaliczając z damy wszystkie me pieniądze,
 Znowu piątę i piątę, tanię i drę karty,
 Znowu va banque! na plierz o losie rozieraty!

Krew mi ^{tyje} ~~tyje~~ do głowy, dno, podcina tytki
Nakuniec jak ostatni zgrywam się do nitki
Jdź mna wszystkie w świecie miotać rozpacz!

Walery

W kartach różnego losu doświadczając grase,
Widzę, że cie unosi iatoli' sprawiedliwa
Ale mnie sprawa pewna od ciebie odrywa,
Bądź zdrow, niechaj ci Pan Bóg uleży w tej niedoli,

Aleodor

Ty sobie nie wystawiaj, jak mi, oś ten boli,
Pręgnąć va banque! na ^{plisz} ~~plisz~~! —
(odchodzi wstając)

Walery (sam)

Niech to wszystko kaci....

To straszna rzecz! gdzie stąpie, wszędzie wargaci.

Scena III

Walery, Klocander

Walery

Jakoś pocięst, tak przepaść; a ja czekam miarę;

Klocander,

Nie mogłem, prosił Pan, ja się kłnę na duszę.

Walery

Niesiesz mi przynajmniej nowinę wesolą?

Klocander

A jakie? nich Pan chimney rozweseli trochę,
karam, proszę Pana, Panu coś powiedzieć!...

Walery

Coś takiego? mów prędzej.

Klocander Ehe!

~~Ehe~~ choć Pan wie!...

Walery (niecierpliwie)

Gadaj.

Klocander

Wnet, proszę Pana: wszystko to opiszę.
Teraz takem się zmachał, że zaledwo dyszę.

Walery

Nie nudzić mnie!

Klocander

Każ Pan! to ja na roszary
do joty
powiem mu co ~~o~~ wszystko jej wyrazę....
Dziękuję, proszę Pana, że mi nigdy nie ~~nie~~ ^{stawał},
I że za nią upatrzę znany drugi kamień.



26

Walery

Bodaj cię wzywa kwi!... kiedy mi on powie?

Klocander

Niechże się Pan nie gniewa, bo leże na kurawie

Walery

Gadajże!

Klocander

Powiem, powiem, krótko wżatowato,

Ażem się gracko spisać, ani słowa nato,

Ja się nawet nie chwale..... a więc niech Pan słucha!

He ana.... w faworyty, wlasta Panu mucha!

Walery

Niech tam będzie

Klocander

To bostwo tak mi tedy niecz...

Walery

Coż?...

Klocander

Zgadnij Pan Walery

(Dla Boga! o mudy utworec!

Klocander

To od Panny Heleny, miatem polecenie....

Ja strasznie dobrze zję, lej Pannie Helenie

27.
Bo to miła panienka, a przystępnym i hojnym,
A dobra, prosi Pana...

Walery

A to kara boża!

Klodian

Powiedziata, by Pan mój nie martwił się tyle,
Jtu rekata, bo sama przysięgała ma za chwilę
Jak tyłko się pozbędzie jakiegoś nudziarza.
A co? zlem się uwinął? jeszcze Pan się ekamy?

Walery

Dobre, czekam tu na nią, József ty już sobie
(sam)

Pomyśl, czy jej jakiej przysięgi nie zrobisz...
(krótkie milczenie)

Scena IV

Walery (wchodzi teatralnie) Klimena Temira

Klimena

Wszystko na moje zdanie, zaręczam przysięgam.

Temira

Czy to swoim uporem myślisz nieś wygrana?

Klimena

Dowody maie lepsze! swoich się nie boję

Femira

Kadabym by kto stywał i twoie i moje

Klimena (postrzegłszy Walerygo)

Nadchodzi tu mizeryjna, co ma zdrowe zdanie,

który spór nasz rozstrzygnie i sędzia zostanie (do Walerygo)

A wtusnie Panie Hrabio przybysz tu w porę

Ja Ciebie w naszej sprawie za wyroczenia biorę

Zgodź różne nasze zdania o istotnych cnotach

O wstąpiułych prawdziwym kochankom przyniatach

Walery

Sprzeczki tej, minie się dare, trudne rozwiązanie

Choirjcie więc lepszych sędziów szukajcie moje Panie

Klimena

Nie, nie Hrabio, zartujesz, nie z tego nie będzie

Bo twój umysł i dowcip znajomy jest wam

Pzeknij, my się stuszności wcale nie zastraszym

Walery

Ja proszę

Klimena

krótko mówiąc, bżiezor sędzia naszym.

Pot dwilki si zabawisz, ile oka mgnienie

Femira (do Klimeny)

(Zatrzymajesz Strabiego na swe potępienie;

Bo ja wiem, że tak cenny i godny męczyzna!

Nieracodnie zwycięstwo mym dowodem przysna!

Klimena

Ja wiem, że Pan Strabia, osadzi taskawie

Ja da wyrok przegrany mojej stusznej sprawie

(do Walezego)

O kochanku więc z sobą spór wiążemy głosny,

Czy ten ma być zarzósny, czyli niezarzósny

Femira

To jest, dla jaśniejszego myśli okazania,

Zarzósny, czy spokojny, więcej wart kochania,

Klimena

Ja śmiato spokojnego, utrzymać strone.

Femira

O! a ja zarzósnego przyjmuję obronę.

Klimena

Serce nasze, zdaje się, ^{za} ~~z~~ tym być powinno,
Kto nam składa cześć większą i miłości niewinna.

Temira

Serce nasze, zdaje się i miłości nie ptocha,
Temu sprzyjać powinny, kto nas mocniej kocha.

Klimena

Prawda; lecz więcej widac' tej czołej miłości
Widnem cichem westchnieniem ^u ~~u~~, niż w czołej radości

Temira

Prawda; lecz ty mi gadaj razy sto tysięcy,
Im kto jest radości nieczasy, tym nas kocha więcej.

Klimena

Ti, fi! niekaj nam kochaj, gdyż to się nie ziści;
Tych ludzi, których miłości na wzrok nie nawisł;
I którzy, aby mieli ujmować nas mile
Nadziarstwem wszystkie nasze zabijać chwile,
Których dusza w swych czarnych przeżuciach stosiwa,
Najmniejszemu nasze kroki występkiem nazywa,
Przed twój sąd ich najczystszą powaga niewinności.

J chce zbadać natychmiast karda nasza czynność;
 Który, gdy nasem smutek ogarnie nas krótki,
 Jeczą, że ich przytomności sprawia nam le smutki.
 A kiedy wesołości chwile nam przyptyna,
 Krzywa że ich ~~ty~~ wale głowa jej sprężyna
 J który w swej zaradzie wziękli i okrutni,
 W rozmowie nawet z nami wyzukaia kłótni,
 J wozelkich sercóm naszym wzbraniając zdobyć
 Wszędzie gorycz znajduje na miejscu stojąc.
 Nie, ja lubię kochanków, których dusza cicha
 Z najgłębszym uleganiem do serc naszych wdyga
 Których miłosi, jak strumień w bez szumu płynie
 Wyniosłe w naszych oczkach postrzega boginie.

Temira,

Ti fi, nie kąc nam kochać, bo próżne rozkazy,
 Tych ludzi który dla nas martwi się jak głąz
 Owych zimnych kochanków których cicha dusza
 Mając wszystko za pewne, niczem się nie wzrusza!
 J rozypia, serc naszych nie bając się straty,
 Na nadziejach w powiekbne przystrójonych kwiaty,

Co nas widzą, spokojnie co swych rywalów kole
I wolne ich wytrwanie restauruje pole.
Gniewa mnie młodość, taka spokojna i płochą,
Bo kto nie jest zazdrośny, bardzo mało kocha
Ja chcę aby mojem kochanką zapadła.
Bardziej wiecznych podejrzeń bez przerwy miotała
Aby światu pokazać zaprawdę boleści.
Te przedmiot serca swego w szeregu bóstw miści
Włenoś nam sąpochlebne smutków jego zgrać;
I jeśli nas dręczy, jeżeli nas tańcy,
Rozkosz widzieć go potęmi, jak swój błąd robaczy,
Dnawego u nóg naszych w łańcuch i rozpacz,
Jego try i żal męczy na obrzeżu sroga
Coty gniew nasz, a lubością uspokoić mogą,

Klimena

Jeśli ci się podobają wolne same liry
Wiem kogobyś kochata, ja ci się wynurę.
Dnam męczyźne, któremu piękność pewna sprzyja,
Co się bierze z młodością mało nie do kija.

Temira

Jeśli mrak swej miłości zdota była pobudka,
 Wiem kogobyś kochata, ja ci powiem krótko,
 Znani tutaj filozofa, co bez trosk i złości
 Mogłbyś widzieć przy łbie trydziestu rywalów.

Klimenci (do Walerego)

Wyrok Pana potoży koniec naszej zwaźce:
 Którego w swoim zdaniu miłości wyżej kładzie,
 [Helena, pokornie się wytyka teatru i widzi Walerego po między nami]

Walery

Jeżeli Panie pragna, ja krótkim wyrazem
 Obie Panie w tej chwili zaspokoję razem,
 Ku żadnej zdania mego stronności nie zasłępi.
 Zażdrosiny kocha więcej, niezażdrosiny lepiej.

Temira

Stożny wyrok, jednakże...

Walery

Odsyć, już po sprawie
 Wymektem, więc wybawcie, że was tak roztawie.

Scena V

Walery, Helena

Walery (idąc ku Helenie).

Jakże się późniejsz Panu a los mój suszary...

Helena

Nie; nie przerywam Panu tak stołkiej rozmowy

(pokazując na dany ^{które} ~~od~~ odesity:)

Moje więc opóźnienie askanaoz daremnie

Możesz z temi damami, obejść się bezemnie?

Walery

Niestasznie mnie przykre mi obarcza wyruły

Łożem winien, iem pasmem udręceń osnuty

Czekaj, czekaj Heleno: niech twój gniew ochłonie

Helena

O! Się! leży: idź i baw się w lubem łobie gronie.

Scena VI

Walery (sam)

O! Proszę! czy los dla mnie tak sortat zawręty

Aby się na mą zgubę przysięgły natręty,

Ach! gdyż! syściar ma przeczkać karida moja czynności

kiedyś jej serca mego okazię niewinności!

Scena VII

Walery. Filint.

Filint.

A niech mnie Pan Bóg broni! koniec wiesz, świata!

Wśródzie się ktoś nam wścibi i błąka wyptata!

O wszelkich naszych zabaw, ty! jakby potrzebny!

Gniewa mnie mój Walerka wypadek haniebny!

Dziś było polowanie przestraszone, a! nuto!

A! tu nam jakiś junak... Powiem ci jak było.

Walery.

Ja tu ^{szukam} ~~szukam~~ pewnego... i szukać nie mogę.

Filint.

Nie, ja ci nie przyrzekam opowiem przez drugę

Ułożyliśmy wiroraj, ochoczą gromadka,

Dziś ruszyć na zwiada, i aby poszły gładko

Rada w radę, wszyscyśmy w najlepszej nadziei

Wychcieli nocować do głębokiej kniei.

Ja, co zapolowaniem staleje i ginę,

Oblewiałem natychmiast lasok i dolinę.

Gdzie nasz rajac sporywat przystajny i tłusty;
Wzyszy rok mu liryli piaty albo szósty,
Leć ić, co na myśliwstwie, żeby niadtym przecie,
Myśleć że on miał pole prawe albo tniecie,
Tylkośmy pogorrate wszędy w iednej chwili
Na swoje stanowiska ruszyć umyśliłi,
Aż tu nam niesie liho jakiegoś Szlachcine
Który miał zakazana, jakas' rusznicyne,
I siedział na wywied tej ficającej skłapce,
Tnie nam się w pieć ni w dwieć jakas' mowę wrapec,
Zalecejąc nam z sobą, że aż ztosi nas brata,
Swego Synka takiego iak i sam cymbata,
Powiada że myśliwice i graisz nad graiszami
I proci nas o zaorzyt polowania z nami
Broni nas Boże od graiszów, którzy gdy pies tropi,
Wyierdzają z trobieniem iak Filip z konopi
Który maia za piarnie smyer psów ledwie żywych,
A siebie za najwikorych zuchów i myśliwych
Ha! co robić; chcecie niechcie, przycielimy gapa

Włym zaiac si pomyka; daliomy z karapa,
Hedz ha' piecki! hedz go ha' pidsz radyszaty,
Bo nie byt od nich dalej iak dwa lub trzy straty,
Trabie, i juz go psiarnia na otwartej stoni,
Jakby i kt wytnelit, kupka narem goni;
Moj zaiac przestraszony su i awdzie kasa,
A widzac ze nie xarty, pomyka do lasa,
Ja widzac ze nie xarty, a tu kaidy knyry
Sare starych bywalskich wypuszczam ze smyry,
Hedz ha' piecki! hedz ha' ha' i co temu xapiatem,
Spinam mego gniadosza, xacz go -

Walery
Wiewielziatem.

Filint.

Jakto, xelby nie wifoziat! so konit jak caca,
Co za stop! z jakim ognien! iak si dzielnie xwaca!
~~Kupitem go niedawno u księcia Longuorki;~~
~~Co to za tady tepek! i za słuchane uszki;~~
Ze wart, so wart swej ceny, wszysy i ja oaze
Lecz jakym go nie oddat za żadne pieniądze

Bo to iak wytaerony, a kark jakby tęcza,
Okragły iak wateerek, wysmukłość rąjceca,
Co to za tak bydzi musi! xcihojiej tytko zwarej,
I nikt, tytko ~~sta~~^{sta} jeden, co go umiem xarije,
Bo to wie sie i parita, nikt go nie dosiędzie
Choćby najlepszy jędrzico, pewno lezieć będzie,
Co za rywosi! ay, aj, aj, co to za nóżeczka!
Kryzi szceroi, na crole xgrabniutka gwiardurka,
Jednem słowem, to uida: powiadam ci cuda,
Ja niewiem czy sie komu lepsze kupno uida,
Bom dat trzyeta, dzis' niechce i szesćset dukatów,
Siadam, lece, oho ho! patrz do sto katów,
Aż moj kot bierze sygo, i już już pod lasem
Pędziha piecki! my worysy z korykiem i xhatasem,
Leciemy, powiadam ci, leciemy iak charty,
Tane gonose rachu, rachu! a tu dalej charty!
Zaczeliśmy obroty, i w wielkim morze
Ledwieśmy go na zyske nawrócili pole!
Wszystko soto nam najlepiej, rosta we mnie dusza
Włym się młody xajarek, x ~~ymiej~~^{ymiej} strony rusza.

Zaraz się cała piarnia na dwie części dzieli,
 Ja w stosie, mato wszyscy diabli mnie nie wzięli
 Trąbie, kmyrze, i wrzesawie, aż dastatem chrypki,
 Lecz nie widzę przy sobie Lotki ani Szarypki
 Wotam wiać Wicher! Crauw! i ledwie nie ledwie
 Z Crauwem radowanym przybiegło smyrze ledwie
 Anowu, z moją radością, idzie doskonale
 Biorę kota w obrota i z karapa wale,
 Kiedy jak na nieszczęście, jak na sta godzinę
 Ten młody kot wprost leci na mego szlachcine,
 Który wnet naau! naau! krzyczy z całej siły,
 Że się wszystkie psy moje ku niemu zwróciły.
 Nigdybym się tak, ręce nie sparzył okropem
 Ach do tysiąc krwi katów! leciatem galopem.
 Proszę go przekonywać jaćnemi dowodami
 Że mi psy batami, bo to zająć młody,
 Że stary ulicka, on jak junak czynny
 Dawodzi mi, że stary, ten sam, a nie inny
 Zarazt mnie, mówię tobie! kilka smyrze tymczasem
 Opanta się za młodym, aż pod samym lasem.

Matom nie pekt się stoć, rozpacz we mnie wozata,
Lajac i przeklinając tego bucefata,
Spinam konia i prozę straszny pola kawat,
Tak że koń mój pierściami aż ziemi dostawiał
Z wszystkich psy sprowadzam do pierwszego towa,
Mój zając otoczony już w obrotach znowa,
Włym, którzy mi uwierzył? stukaj, to nie żarty:
Gdy go prawie miał w rękę, jak hycie przez charty
Leci kula ona osłep na mego słańcica,
Który, alyśmy z niego nie drwili iak z fryga,
Choć nas wszystkich zadziwił po tej ze mną swadzie
Pali go z pistoletu, i na ziemię kładzie,
Dech we mnie ten wypadek zabit niespodzianie,
Kto stęszat, z pistoletem, idź na polowanie,
Przeleciawszy na miejsce, takem się oburzył,
Żem spiał konia ostroga, aż się pył zakurzył,
Z przybiegłem do domu nie rektary i stowka,
Ani się obejrzawszy do tego potyłowka,

Walery

Sobrze; wielka roztropność daty sobie nieba
Tym sposobem natrętów pozbywai się łeba,

Filint.

Jeśli chcesz, poiedziemy polować w te kraki;
gdzie nam już nie przeszkadza myśliwi i wiesniaki.

Walerj

Dobrze (sam)

Już ma cierpliwosi morduje te gawie,
kiedyż ja siś moj Bóże przed nią wytłumaczę!

Koniec Aktu drugiego.

Akt III

Scena I

Walerj Klocander

Walerj

Starania moje skutek pomysłny nagrodził,
Łatwom boska Helena w gniewie utagodził;
Lecz z drugiej strony twarde, barbarzyńskie losy
Miłosi ma śmiertelnemi zabijają cięsy.
Jej stryż najniebezpieczny dla mnie wstaje kroku
Na zawrse jej miłego wzbrania mi widoku.
Ponimo to, Helena jest dla mnie wzajemną,

J przegrzetta w ogrodzie zobaczył się ze mną;
Młotem, która nie kiedy twardo losy tamie
Znajduje wielką rostkę w pokonanej tamie
J najmniejsze z ust łabej Stoiwo wypytano
Stać się dla niej skarbem, skoro zabronione
Lec już czas, już z ciemniato, po coż mam odwolekać?
Wiz tam ona ma na mnie, wolę ja, zurekać.

Klocander

Ia pójde -

~~J i pójde?~~

Walery

Nie trzeba abys był moim świadkiem,
Bys mnie za wiastym ocom nie wydał przypadkiem

Klocander

Ale

Walery

Nie chce

Klocander

Przynajmniej można mi zdaleka...

Walery

Ach, szeszrem tak nudnego nie widział człowieka!
Oczekaj tu, prozęc iebie! to maie skoranie

83

Wiedzi on tak natrętnym dla mnie być przestanie.

Scena II

Walery i Literat.

Literat.

Panie, u stóp twoich składam szacunek najżywszą
Choć do tej powinności ranek jest wtasciuwazy.

Chciałem ci służyć w domu w przegrodzie porze,

Ale spier, alboś chory, lub gdzieś na wiocone

Tak mi Pańscy Panowie Służacy mówili;

Ola tegoż, widzieli Pana umyślił w tej chwili

Dzisiaj los me starania tem szczęściem zapłauit

Gdybyś się chwilę spóźnił, byłbyś je utrauił

Walery

Wszak. Czyli odinmię żądać czego Panie?

Literat.

Ja tu przychodzę służyć me uszanowanie

Przebac Panie śmiałości, a jako umiem w tej mowie...

Walery

Dobrze, bez tych ukłonów, co się mi Pan powie.

Literat.

Jako stopień, rozrzuty, i duszy szlachetności,

Porum, którego jasna woszczy szczytów światłości,
która w nim kładzie wielki, który świat nie przeczy.

Walery

Tak jest, bardzo mi wielbiony, przystajemy do rzeczy,

Literat.

O Panie! wia^{że} jak przykrej człowiek jest potrzebie,
kiedy musi na świecie zalecać sam siebie;
kiedy niema osoby, której wzgląd taskawy,
może o nim wśród ludzi rozsiać nieco sławy,
której usta powarne, pewne swojej męty
dołne są jego szczerze wyświadczyć zalety!
Jabym chciał, aby ludzie mądry wielkopomnie
mogli Pana w tej chwili powiedzieć w oświecie.

Walery

Orem Pan jesteś, dokładnie widzę i poznaję,
sam wstęp jego przedemną, choć go wydać.

Literat.

Tak Panie, jestem młodszy, wysoko urony,
Światłem Jego cnoty w duszy przeniknięty
Nie tych mędrców mronych u się kłósa na us,

7.

Jakto: Sarbecius, Flaccus, Archelaus,
 Bo to nasz porpolita, tacińskie nazwisko;
 Lecz greckie nie tak Panie, uważa się nisko;
 Aż jeden nasz Polak koniuryt się na idea
 I zwat się Simonides, więc ja Karytides
Walery.

Pan Karytides, zgoda. Coż to mi Pan, pytam?...

Literat.

Ach Panie! mam te prośby, która mi pniecytam,
 która, w całej ufności jaka, ktadę^W Pana,
 Chciałbym przez rze Pańskie podać ~~stać~~ stanie!
Walery

Pan ja mówisz sam podać, i sam bzdurisz w stanie,
Literat.

O, to prawda, lecz na nią nikt nie spojrz, Panie;
 Gdyż wciąż, do Rady stanę, iakby naumyślenie,
 Tyle prośb sadajskich i ptaskich się uśnie,
 Że ich zgietk tłumie dobre; jest mi więc nadzieja,
 Że i woli smiem błagać Pana Dobrodzieja!
 Alcie najpokorniejszą przyjmiesz w swoje rządy
 Za co iku crotobitności doagorną poświęcę.

Walerj (na stronie)

A ta skaranie Boże!

Literat (z ukłonem)

Proszę go tymczasem,

Byś moim od tej chwili został Mecenasem.

Gdyż Pan przez swe znaćenie, i wziętość nam znana.

Walerj

Dajże mi ja Pan prozj, podam jutro rano.

Literat

O to iest, ja przeżyłam. Pan taskaw postucha.

Walerj

Nie, nie....

Literat

O to niech wie; więcej Panie ukaż.

(rozwiija prozibę i agła.)

"Do przeświśtnej Rady Stanu, et cetera et cetera.

"Najniższy, najpokorniejszy, i najwzruszniejszy Pre."

"świśtnej Rady Sług Księtydes, rozważujący wielkie,

"grube i uderzające nadużycia, które się popetniały,

"w ogrystej mowie, a to co ustach nieoswiciwonego

"i niebaanego na język pospółstwa, które barbarzyńskim
skiem
/.

„szkodliwem i obrzydłem wymawianiem potrających
i porównanych ryłosek, jako to: aea, ere, ery, ero,
„era, ska, sre, sej, szo, sxa, tna, sre, sny, tno,
„trza, kza, kze, kry, kzo, kzu, bza, bre
„bzy, bze, bru i stoń, które lubo jednakie po,
„niekąd w ustach mają brzmienie, różnią się jednak
„od siebie w pisowni, jako to: paide, upaide i paś
„stried i strydz; drie i dnec; bez względu na
„rozsadek znaczenie, etymologia, analogija, energija,
„i allegoria, z wielkimi z gorzeniem xcyry pospu,
„lilej inauk i narodu mruonych, pauc dobre okze,
„sany, wyprawiany, oeryszrony, wyposkonatony, i tygu
„dzietani wie'szem i proza ordobiony i uposarony
„i exyk; kambi go wspomniensci naduzyciani i
„grabemi amytkami na ulicach, ryntach, miej,
„i widowis Bakt
„scach publicznych, foxezgołniej Francuzois Nemuis
„Wtochois, Prusakois, Sazow, Szwabois, Barwarzykois,
„Saxiakois, Morawczykois, Czechois, Szwedois, Anglikois

"et cetera et cetera, których znajomość wielkie, niepte,"
"tamane i nierozwiązane tany, przeszkody, trudności
"wątliwości i niepewności w rozumieniu, pojęciu
"i nauczaniu się,

Wskazy

Ta próba strasznie długa, możnaby ją skrócić;

Literat.

O, Panie! ani stołka niemożna wygnać!
(czyta dalej)

"których znajomość wielkie nieprzetamane i nierozwiązane
"zone tany, przeszkody, trudności i wątliwości
"i niepewności w rozumieniu, pojęciu i nauc-
"czeniu się naszego języka, którego przedy użone
"wobym narodom znajome być zaczęła, stracili
"nadzieję nauczania się go, bo mu ja lud ^{ciemny} nasz
"bezczemem, wyżej wzmiątkowanych słów wymusza,
"niem ciągle odepnie, dla tego niżej podpisany
"najpokorniej Przeświałnej Radzie uprasza, aby dla
"dobra, szczęścia, zaspokojenia, chwaty i potrawy kraju,

19.

„Urząd jenerałnego w tym względzie postrzegając,
„intendent, korektora i inspektora Języka dla
„obrony Jego od notaryjowości cennego i grubego
„pospółstwa ustanowić, i nim proszącego zaszczy-
„cie zaszczyta; tak przez wzgląd na jego wysoka
„szkółka, szczytna i niedawna nauka; jako też
„na jego wielkie i znakomite usługi, przez xro..
„bione anagrammaty z imion wyrytych prze-
„szłych Jej ostonków, w języku polskim, łaciń-
„skim, greckim, hebrajskim, perskim, arabskim.....”

Walezy (wyrzucając mu prośbę)

Dobre, dobre mój Panie, daj mi, i idź sobie.

Wzięję ja w Radzie Stanu, i w chwałę to zrobię

Literat (z ukłonem)

W Panu moja nadzieja radośnie zakwitła,

Gdyż ona mnie wystrzeliła, jak tylko porzuciła.

Jej bowiem sprawiedliwość byda wszędzie wielka.

Dobrych skutków mej prośby jest poręczycielka

Dreszta chcą stawać Pańska wynieść pod Obłoki

Wykrył mi Pan owe herby, stan i rod wyśaki,
A ja robię akrostych pieszczony co się rozwija,
W każdym początku wiarsza i w każdej potowie
(odchodzą)

Walery

Dobrze, dobrze;

A coż to za morderca od bruku?

Jakiebyś w innym czasie sinit się do rozpakowania!

Scena III

Walery, Projekciata,

Projekciata,

Chociaż maie wielkie myśli prowadzą tu Panie
Ciekawem by w przed tamtem skończył swe gadanie

Walery (na stronie)

Czy temi natrętami kara ^{mnie} ~~naj~~ dziś Nieba?

(głośno)

Może Pan coś chcesz mościć, bo mi odejść trzeba!

Projekciata

Domyślam się i temu wcale się nie dziwię,
Że go tamten Jęgomor' wynudził straszliwie,
Jest to natręt i warijant, w ma w głowie szuszy
Na wszystkie jego baki bierne mnie sniech pusty

Gdyż ciągle po ulicach tego ciagnie okiem,
 Umęcza i zabija swych strażników natchnieniem:
 Pan Dobrodziej, ja radzę, niech zawsze unika,
 Tych mędrców, którzy nieśca waru i fenika
 Lecz ja Pana unudzić wcale się nie boję,
 Bo sprawie szejście kraju, i Pańskie i moje!

Walerzy (na stronie)

Sejnie jeden z bogactw, który sami chudzi
 Chca ztoleni go'rami karmić innych ludzi (złota)
 Może Pan wynalazco' na stoż Alchymistów
 Sposób rolicenia złota albo ametystów.

Projekciści

Ach! takimże me prace nagradza Pan więcem?
 Niech mnie Pan Bóg uchroni, byc' tym urojęcem,
 Marzenia tak nikczemne nierazimaj me'j głowy
 Ja Panu rozważnemi opowiem tu stowy
 Projekt moj bardzo warny, który mam'giny sobie
 Który pragnę powierzyć tak swej osobie,
 I prozba, abys' Rządowi pokazał go racyt,
 Alby' mu jego tegoż i' moc wytłumaczyt,
 Bo to nie ztych Projektów których mamy tyle
 Które tylko ministrom drogic pfuia chwile

Nie taki projekt białej, co ^{w szczupłym} ~~szarym~~ zakresie,
Pięć lub sześć milionów do Marbu przyniesie,
Lecz projekt wyważony, który w całym widoku
Mato sto milionów przyniesie do roku,
Bez trudów, podjęcia, i ludzi niekogo
Stawem, projekt niezmiennych dochodów i zysków
którego stoi nie xbie i zawiści bezbożna
Z który bardzo łatwo uskutecznie można:
Byłoby Pan przez swą wziętość raryt tym przedmiotem

Walery

Dobrze, lecz dziś nie mogę pomówićmy potem.

Projekciata

Jeśli Pan tajemnicy dochowa mi się,
To ja mu i w dwie osoby opowiem w myśl.

Walery

Nie, ja niechcę o żadnej wiedzieć tajemnicy.

Projekciata

Pan mnie, ja pewny jestem, nie wyda w stolicy
Przeto mu wszystko szczerze wytuszące do ręki,
Ale muszę zobaczyć czy kto nas nie słucha.

(zbliża się do Ucha Walerego)

Projekt mój, który setne miliony xrodzi,

Walery (oddalając się trochę)

Możesz Pan nie tak xbliżka.

Projektanta

Widzi Pan Dobrodziej

Że nawet niepotrzebne są na te dowody

Jakie są z miast portowych ogromne dochody.

Gdańsk naprzykład, w czyni? tysięcy tysięcy,

Memel, Ryga, Odessa, Hamburg ieszcze wigocy,

Że przemysł w naszym kraju coraz bardziej wzrasta

A kraj nicma żadnego portowego miasta,

Właż Urząd nasz niech w Europie, jak młde radce okazuje

Wszystkie miasta portowe, w dzień i noc, pobierze,

A mnie, niech ich najwyższem radcą ustanowi....

Walery

Łada piękna, bardzo się podoba Królowi.

Projektanta

Hej Pan, którego ochłubnej polećcam się teraz

Mnie wystawić przed Królem jako wynalazcę

/

Walery

Dobrze. Dziś zegniam Pana.

Projekista.

A teraz, nawiasem

Gdybyś mi Pan Dukata pożyczł symorasem,

Nim odbiorę....

Walery (dając mu dukata)

Najchętniej (sam)

Zwizczybym straut,

Ażebyś się tej sgrai natrętów optał,

A co to za nieszczęście, by w tak drogiej chwili

Wciąż mnie ci wargami tłumem nachodzili,

Jeszcze! xtoż! mnie bierze.

Scena IV

Walery, Ormin,

Ormin

Włoj krabio kochany,

Stozatem tu dopiero że jesteś wyzwany

Walery

Kto? ja?

Ormin

Coż ci pomoże tutaj się przedemna?...

53

Ja bym ci mógł przystąpić uwrznieć przysięgę,
Ja dla tego umyślnie szukałem cię wszędzie
Ale bym ci sekundoował, co będzie to będzie.

Walery

Wdzięczny jestem, lecz nie wiem....

Armin

Ola czegoś się kryjesz?

Leś' wyjechał sam bez cęteka, więc znać że się bijesz.

Lecz ty bij się z kimś miastem, czy w polu czy w lesie.

Za tobą przyjaciół moja wszędzie mnie pomieści.

Ja się za przyjaciela kuli nie zastraszę.

Jakże! na pistolety, czy na pataoszki.

Walery (na stronie)

Łoś! moie biem.

Armin

Powiedz mi, i nie bądź uparty.

Walery

Przysięgam ci mój bracie, że to kryjeś się.

Armin

Daremnie się wypiętasz.

Walery

Ja ci mówię szczerze,

Niech mnie tu piorun trzasnie....

Ormin Myslisz ze ci wiene?

Walery

Ja ci ^{nie} ~~nie~~ nie ukrywam, moj Boze! i wale...

Ormin

Myslisz ze mnie wdaniem wyprowadzisz w pole?

Walery

Proszę cię, daj mi pokaj

Ormin

Proszę wykręcać!

Walery

Imituj się, ja idę do mojej kochanki.

Ormin

Nie, ja ci nie opuszczę, nie stucham tych drwin

Walery

Do kłata! jeśli pragniesz bym miał poćdymek
To nie z kim, tylko z tobą, postaw smiatą nogę
Kiedy ci żadna miara porzyc się nie mogę.

Ormin

Jeśli ci się ustatkności moja nie podoba,
Bądź zdrowo, to wy bezemnie strzelajcie się oba
Ale ja bardzo wątpię, czy się sam wybawię

V.

Walery

Będiesz moim przyjacielem, jeśli mnie zostawisz
(sam)

A to niecierpieć moie! ziegobym przegrany
Nasnaconej w ogrodzie utylił godzinę.

Scena V.

Walery, Damis, Lokaj jego, Kleander

Kilku młodzieńców (w głębi teatru)

Damis (na stronie niewidząc nikogo)

Dorajca, chce ja stypzatem, wykrasi' w noc tę ciemną,
Ale ja go nauczę jakto walczyć ze mną.

Walery (na stronie)

Ktoś już z domu Heleny! a zawsze przeszkody,
Czyż nigdy miłości moja niedośna swobody?

Damis (do Lokaja)

Ale nim uskutekni czarne swe zamiary,
Należny z ręki mojej nie uniknie kary.
Ty ruszaj z reortu ludzi stań tu na zasodzie
Być im ich zastawili na miłości schadale.
J. pilnując mej xemsić tak dogodnej chwili
Haribę mego domu krwią dorajcy obmyli.

Stodzieje (napadając, raptem na Damiśa)
 Oddajno wprzód pnieć się, potem będzie hukat

Damiś

Ola Boga! warta! warta!

Walery Choc' mej zguby szuka,
Honor karmi zbawie' mej kochanki stoga,
Procz totry! (rusza się na nich wrząc z kłopotem i wypycha)

Damiś

Wtoz mnie Boze, od totrów odbija,
 Z komuż tak osłabłemu winienem ulegności?

Walery (wracając)

Ucieczkom ertowiska wykonat powinności

Damiś

Co widzę, to Walery? jemuż zachowanie....?

Jegoż ręką wspierana....?

Walery

Tak jest! mój Panie...

Szczęśliwy, z kim na twoje obronę się wzięt
 Niezręczny, z kim na twoją nienawiść zastępn

Damiś

Tenże, którego zgubi z zawziętością kłopot,

W tej chwili mnie od mojej, wspaniale zachowaj,
 O przebac mi Walery! szlachetności twojej duszy
 Nieprzyjacielu ma ku tobie wiernie oddać kluszy.
 Wtedyż się ze nieścisłości moja ratwardziata,
 Twoja miłości mienawisła, długą obawrata:
 Dziel' wszystko ci nagradzam; bądź moim przyjacielem
 Daj rękę, dziel' nie tarcę, z twoich westchnień celem.

Scena VI

Helena, Damiś, Walery, Klocander

Helena

Strzyja, co za przygoda? co to się zrobiło?

Damiś

Ta przygoda, Heleno, jest mi nader miła,
 Bo wszystkie przeciwności z mej strony zwycięża

Jakoś tu twojego dać ci za rękę

Walery mnie szlachetnie ocalił od zguby,
 Ty tylko dogannem nagradzisz mu służbę

Helena

Le mi ciebie zachowaj, stajcie, w tej godzinie!

Łochota, rękę moją ofiarę mu cignie,

Walery

Nie pojme, czy to ruszyć we śnie czy na jawie.

Daniś

Jakimże, i ten wieczorek poświęćmy zabawie,

Weselnij się dziś wszyscy, choć cię w me progi.

Scena VII

Li Sami i Maski

Walery (wzgardzając Maski)

Co? czy znów natręty? precz, precz co do nogi!

Helena! te nudniki, tu mi, tu, dojadły

Wzroście mnie tłum ich śiga iak rój os zjadły,

Nigdy się swym widokiem naświeży nie mogę

Chcę iść, oni na prośkor zachodzą mi drogę.

Mysliwi, projekści, graze i użeni,

Leuszące mnie oblegają jakby namówieni.

Daniś

Cha! cha! stuszniesz jak widzę gniewem jest przejęty,

Chodźmy, w domu nam niech nie przerwa natręty.

Z księgozbioru

Stanisława Spittala

Dział, _____ No, _____

Koniec.





Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.